Eda Ostrowska * Poemat filozofujący *, czyli Poeta to artysta słowa

"*...natchnionych wierszopisów jest zatrzęsienie,*

a zwykłych prawdziwych poetów mało..."

(Wisława Szymborska, "Poczta literacka")

A różnica jest w sposobie posługiwania się językiem. Język jest pierwszym i ostatnim materiałem do krojenia, tworzywem do obróbki, podstawowym narzędziem i najwyższym kryterium poety. Wybór i dobór słów. Zawarte w słowach znaczenia, sposób wyrażenia myśli, kodowania metafor. Ułożenie i łamanie wersów. Interpunkcja. Lub interpunkcji brak. Pisownia małymi i dużymi literami. Wreszcie melodia języka. Jego brzmienie, rytm i rym.

Język Edy Ostrowskiej jest jedyny w swoim rodzaju. Zwarty, zwięzły, lapidarny... a zarazem bogaty, magiczny i tajemniczy. Wers równa się często jednemu słowu, bywa, że jedno słowo jest zarazem całą zwrotką. Zwrotki składają się z kilku króciutkich aż po jednowyrazowe wersy i stanowią coś jak moduł, kryształek, zgęstkę znaczeń. Zaskoczeniem są dedykacje (słownie dwie, optycznie wyróżnione kursywą) konkretnym osobom, jako integralne części dzieła.

Tadejowi Korabowiczowi

figura szachowa

przy tobie

się kuli

w z drewna

koszuli

W "Poemacie filo" nie ma znaków przestankowych, a duże litery używane są dla słów wyjątkowych, imion własnych oraz bytów sakralnych. Jeśli czytać poezję EO na głos, słychać także, że dobór słów ma kapitalną wagę dla ucha. Sposób podawania wierszy przez poetkę odwołuje się do: intelektu, instynktu i intuicji, oraz wszystkich zmysłów: wzroku, dotyku i słuchu (w wyobraźni także smaku i węchu).

wśród gwiazd

żuje eter

i farad

Gdyby do pralki wrzucić kilka różnych twardych przedmiotów i puścić pralkę w ruch, to prócz rytmicznie pracującego silnika i oprócz szumu obracającego się bębna słychać by było różne dziwne stukoty. "Poemat filozofujący" pełen jest takich stukotów, szelestów, świstów, zgrzytów, miękkich głosek i twardych odgłosów. Jak to jest charakterystyczne dla języka polskiego, ale dobierane przez poetkę nie przypadkiem, a z rozmysłem, niczym przyrządzanie wysmakowanych potraw z różnych nieoczywistych ingrediencji w taki sposób, żeby danie było wyborne, smak na języku się rozpływał, ale kęs podgotowany *al dente* stawiał zębom opór.

a szczęście

szeleści

Czy da się poezję tak bardzo umocowaną w języku polskim przełożyć na obcy język i oczekiwać, że będzie smakować podobnie? Zainteresowało mnie to i dlatego wraz z przyjaciółką, podobnie jak ja niemieckojęzyczną, przetłumaczyłyśmy początek "Poematu filo" na język niemiecki na dwa sposoby. Ona, Elisabeth Sarna Sporis (ess), bardziej dosłownie i ja (ebs), bardziej swobodnie. Nim jednak zademonstruję nasze tłumaczenia, zatrzymam się nad niektórymi znaczniami i brzmieniami.

Eda Ostrowska używa w swoim poemacie osoby trzeciej liczby pojedynczej i mnogiej, zwraca się do czytelnika, czytelników, lub może w sensie zwrotnej autorefleksji do siebie samej, oraz do dwóch wymienionych z imienia i nazwiska osób, dwóch żyjących poetów zapewne poetce realnie, lub przynajmniej wirtualnie znanych (czy wiedzą o tym niech pozostanie otwarte). Sama także występuje w swoim "Poemacie" - mówi o sobie w osobie trzeciej i pierwszej.

nie zamienię się

geniuszem

Przy na wskroś współczesnej formie i języku nieoczekiwanie sięga po słowa stare, rzadko dziś używane lub wręcz wypadłe z użycia. Ten semantyczny zabieg powoduje, że "Poemat" nabiera wymiaru ponadczasowego, jakby średniowiecze z jego dawno pogrzebanymi przesądami i wierzeniami mieszało się z nowoczesnym bezwierzeniowym myśleniem i technologią. Czytelnik odbywa wędrówkę przez czasy i sfery, czasy bliskie i odległe, sfery rzeczywiste i duchowe, przez konkrety i wyobrażenia.

Tak jak pierwsze słowa "Poematu" ogłaszają, że -

Miesza się

i rozdziela

głębokość i szerokość

istnienia

- tak w całym "Poemacie" mieszają się i rozdzielają rzeczy boskie i ludzkie, mityczne i faktyczne, ogólne i osobiste. A wszystko to w 522 słowach, jak wyliczyłam i podałam w pierwszej części recenzji. Wśród nich takie słowa jak: czasza, parchy, baryłka, zbroja, rydwan, krucyfiks, powrózek, saganek, jucha... Co to jest "powrózek"*? Ach, gruby sznur skręcony z włókna, na przykład do prowadzenia kozy, krowy lub konia. A jucha? Krew zwierzęcia. A więc "saganek juchy"? Po co? By wylać na ofiarę? Jak w biblijnej przypowiastce?

Albo słowo "lelija"? Gdzieś ze wschodniej kolędy wzięta? Wśród bohaterów mamy też - obok Boga - Prometeusza, Behemota i Serafiny. I nagle z Ogrójca, ogrodu na Górze Oliwnej, przenosimy się na samo dno do ostatniego kręgu Piekła, Grodu Disa. Przez taką opowieść przeprowadza nas poetka niczym Wergiliusz Dantego przez kolejne kręgi rzeczywistych i wyimaginowanych światów i zaświatów. A za każdym wersem nowa niespodzianka, nowa zagadka i zaklęcie, nowe znaczenia i dźwięki.

słyszę śmiech

trzew

Zaiste bezmiar - nieskończoność i pojemność - słowa "filozofujący" sprawdza się w tym niewielkim gabarytowo utworze. Im uważniej się go czyta, tym głębiej się sięga, w coraz nowe przestrzenie wkracza. Jak przy kontemplacji obrazów Hieronima Boscha, im dłużej się wpatrywać, tym trudniej się oderwać, bo ciągle odkrywa się jakiś nowy szczegół i staje przed nowym pytaniem.

A oto początek tej podróży, przetłumaczony w dwóch wersjach na język niemiecki, język filozofów, twardszy i bardziej chropowaty, choć równie dynamiczny, podobnie wystukujący różne brzmienia i powtórzenia, ale, jeśli trzymać się porównania z wirującą pralką, bardziej głuche:

Miesza się

i rozdziela

głębokość i szerokość

istnienia

tężeje

przekwita

gubi

płatki

kwefiona

noc całą

harcuje

łyk życia

daruje

kęs słowa

gdy bogi

pas cnoty

rzucą

do rzeki

głuchej

Pan

będzie z tobą

z jednej misy

jeść

wątrobę

iść

ścieżką

przez grube

kęsy

przymrozkiem

przykuwać

do boskiej

przegrody

gniew zabijać

przed północą

mroźne oczy

poda

ćwierć czaszy

wina

bez zasług

niespłacony dług

na próg położy

jak trup

nogi

przetoczy

przez parchy

proroka

język

zakwita

*

Es mischt sich

und trennt

Tiefe und Breite

des Seins

erstarrt

verwelkt

verliert

Blätter

verschleiert

ganze Nacht

tollend

Lebensschluck

schenkend

Wortes Biss

wenn Götter

Tugendgürtel

in die tauben

Fluten

werfen

Herr

mit dir

aus derselben Schüssel

an der Leber

beissend

den Pfad

durch fette

Happen

folgend

mit dem Bodenfrost

an Götterstall

fesselnd

Zorn

vor Mitternacht

tötend

frostige Augen

ein viertel Kelch

Wein

unverdient

eingiessend

unbezahlte Schulden

auf der Hausschwelle

wie eine Leiche

Beine

zurücklegend

durch den Schorf

ziehend

die Sprache

des Propheten

erblüht

*

(ebs)

* * *

mischt sich

und trennt

Tiefe und Breite

des Seins

erstarrt

verwelkt

verliert

Blätter

verschleiert

durch die Nacht

tänzelt

Schluck Leben

verschenkt

Wortes Biss

wenn Götter

Tugendgurt

in die tauben

Fluten

werfen

Herr

wird mit dir

aus derselben Schüssel

am Stück Leber

beissen

den Pfad

entlang

durch fette

Happen gehen

mit Frostreif

an Götterstall

fesseln

Zorn töten

vor Mitternacht

frostige Augen

ohne Verdienste

ein viertel Kelch

Wein

eingiesst

offene Schulden

auf der Hausschwelle

ablegt

wie eine Leiche

Beine

durch Schorf

durchzieht

Propheten

Sprache

erblüht

*

(ess)